

Dedykuję Esom Floresom za kilka niezbędnych słów.

Tekst powstał pod wpływem utworu i komentarzy pod nim zamieszczonych:

[Link](#)

Piątkowy wieczór planowali spędzić znów w tym samym, sprawdzonym gronie. Dżezabell i Lucija doczekawszy przyjazdu swoich mężczyzn, zaprosiły do akademika Paprotkę z Pancernym. Paprotka postawiła na kiwającym się stole dwie butelki wina, a Dżezabell rzuciła do Pancera:

- Zajmij się butelkami, kobitkę dawaj do nas.

Lentilek z Hałką w tym czasie wykładali przytachane przez nich zakupy.

- Gdzie znów wpakowałyście ten pieprzony korkociąg? - rzucał się Pancer.

- Pilibyśmy wódkę jak ludzie i byłby spokój, szklanki nutellówki i jest imprezka. – Zabłysnął Lentilek.

- Święte słowa. Zachciewa się kieliszków na nóżce, butelek w jakichś workach jutowych, a potem wszystko bierze w łeb przez korkociąg. – Dołączył do kolegów Hałka.

- Jesteście straszne bałaganiary, tamtym razem korkociąg schowałem tu. - Lentilek wskazał głową stojak na sztuce.

- Nie wiem, przecież go nie używałyśmy. – Zmartwiła się Lucija.

- Nie dość, że bałaganiary, to jeszcze sklerotyczki – dodał Hałka.

- To jesteśmy uziemieni. - Zapłakała Paprotka.

Dżez z marsową miną spojrzała na Lentilka, Lucija pogroziła palcem Hałce, a Pancer zrezygnowany padł w pozycji orła na łóżko. Nagle, w niespodziewanym olśnieniu Hałka wykrzyknął:

- Pancer, dawaj scyzoryk.

- Nie ma korkociągu.

- To nic, będziemy wpychać do środka.

- Boże was broń. – Wystraszyła się Dżezabell. - Paprochów nawpada, a potem będziemy pluć po kątach.

- He, he, jak kiperzy zaplujemy dziewczynom podłogę, wpychaj. – Ucieszył się Lentilek.

- Sam sobie wpychaj, nie pozwolę. – Broniła butelki własną piersią Dżezabell.

- To już ci się mój korkociąg nie podoba? - spytał Lentilek.

- Wreszcie jakieś konkrety, tak jej zasun. Myślałem, że cały wieczór przepieprzymy bez sensu. – Odetchnął z ulgą Pancer.

- Ale o czym w ogóle mówicie, jakie wino? - Roześmiała się beczelnie Dżezabell. - Dla was chłodzą się browary za oknem, o spluwaniu kiperów nie macie najmniejszego pojęcia, a o tym korkociągu będę z zainteresowaniem rozmawiać na osobności, wybacz, Pancer.

- Mądra dziewczynka. Nie ryzykowałeś już wspólnotową lodówką? - naigrawał się Lentilek. - Stary, w życiu nie zapomnę, jak im zeżarto serki homogenizowane przeznaczone na torcik.

- Dochodzenie było pierwsza klasa. – Rechotał Hałka. - Wszystkie kosze na śmieci w całym akademiku przejrane. Chryste, pomyśl co by było, gdyby mieszkały w „Słowiance”, nocy by brakło.

- My i tak wiemy kto to, jeszcze popamięta – zapiekliła się Dżezabell. - Cieszcie się, że zimno i mamy koszyk zaokienny. Inaczej siedzielibyście w kuchni i pilnowali lodówki.

Podczas gdy Hałka mocował się z korkiem, dziewczyny coś sobie szepcząc, przygotowywały kanapki. Lentilek kibicował przy odkorkowywaniu, a Pancer majstrował przy nodze kołyszącego się stolika.

- Ty, Pancer, słaba ta maszyna, co to za scyzoryk, jeśli mi się w korku wygiął? – Hałka przystąpił do studiowania zepsutego nożyka.
- Chłopie, to akurat podróba, nie żal. Ale coś się tak przysadził? Maszynę chowam gdzie indziej – powiedział dobitnie Pancer.
- Masz na myśli swój osobisty korkociąg? - Zachichotała Lucija.
- Tobie jedno w głowie, mówię o nowym niezbędniku do roweru.
- A, nie, nie! To im kiedy indziej pokażesz, bo teraz już po imprezce by było. - Rzuciła się Paprotka do bluzy swego mężczyzny.
- Paprotkaa! - zawyli Lentilek z Hałką. – Pancer, pokazuj szybko.
- Tylko bez tekstów o pokazywaniu – poprosiła grzecznie Paprotka.

Po dwóch godzinach Lentilek prawie spał, rozbudzany na siłę przez Dżezabell, która zmieniała taktykę z łąskotania na przykładanie do karku śniegu, wykradanego z parapetu. Pancer, przy wtórze narzekań Paprotki, polerował nową maszynę do obsługi roweru. Niezbędnik, jak Paprotka niezdarnie wyjaśniła Dżezabell, zawierał nieogarnioną ilość śrubokrętów oraz skomplikowane przyrządy do zdejmowania opon i naprawiania łańcucha. Konspiracyjnym szeptem Paprotka ujawniła też, że nowy nabytek jest pierwszym przedmiotem, po który Pancer sięga po przebudzeniu. Hałka wytrwale robił za dansjora, rzucając Luciją po dywanie, w rytmie Janis Joplin, która śpiewała, żeby wreszcie przyszedł i zabrał jej kolejny, mały kawałek serca.

- Pobudka, ja też chcę tańczyć. – Łkała Dżez, tarmosząc Lentilka, choć bez widocznych efektów.
- I ja – przyłączyła się Paprotka.
- Mam lepszą propozycję, bo mnie, dla odmiany, się już nie chce tańczyć. Kobieto, zmęczyłaś mnie – wystękał Hałka. - Teraz będziemy poważnie rozmawiać, budźcie Lentilka.
- Cię pojebało, stary – rzucił Pancer.
- Wiesz, Paprotka, współczuję ci. Wiem, że na zmechu faceci tak muszą rzucać mięchem, żeby przetrwać, ale on tak będzie w domu, przy dzieciach – dogryzła Lucija.
- Kobieto, daj Pancerkowi spokój i zacznijmy poważne rozmowy o życiu.
- Jesu, a mówiłam, żeby trochę puszek schować. - Lucija wzniosła oczy do sufitu.
- Nie mów do mnie Jesu. Kanapki się skończyły? - marudził Hałka.

Rozpoczął przeglądanie zawartości stołu i skierował się w kierunku szafek. Z hukiem otwierał je i zamykał, aż zrezygnowany otworzył kolejne piwo i usiadł przy stole. Sprawdzał fachową robotę Pancera, napierając na stół z kilku stron. Stolik ani drgnął.

- No popatrz, a mówią, że piwo takie kaloryczne. Myślałyśmy, że wam zatka te niezaspokojone gardziele
- kpiła Lucija. - Czekam na poważne rozmowy, a ty znów o żarciu.
- Mówisz, masz. Podobno kobiety dzielą się na święte i dziwki. To wy, dziewczyny, gdzie się łapiecie? - zaczął wątek Hałka. – Lentilek, pobudka, słuchaj. Kobiety się będą wypowiadać.
- My same święte – zadeklarowała Paprotka.
- Ale ty głupia jesteś. Jakie święte? Ja i Lucija to oczywiście dziwki, prawda?
- Jasne, jak już ktoś ma zdradzać, to lepiej żebyśmy były my. – Rechotała Lucija. - Nie wiesz, że święte krowy są skazane na porażkę? Który facet z taką wytrzyma?
- No, święty – wyskoczył Hałka
- To nie ty, kochanie. – Pocałowała go Lucija.
- Pomóżcie mi obudzić zwłoki – prosiła Dżezabell. - Przecież ten człowiek przesypia zawsze to, co najlepsze.

- Tylko dlaczego, jeśli facet ma kogoś na boku, to zaraz mówią, że widocznie ma w domu nudną babę i jest usprawiedliwiony? - zastanawiała się Lucija. - A jak kobieta sobie kogoś poszuka, to zaraz jest dziwka i kurwi się na prawo i lewo?
- Bo oni to tłumaczą inną budowę naszej psychiki i wmawiają nam od wieków, że nie mamy takich samych potrzeb, zwłaszcza seksualnych.
- No wiesz, kiedyś nie miałyśmy, bo co rok to prorok. A teraz podobno bije nam na mózg i jesteśmy nie do upilnowania.
- Hałka, przypierdolę ci za te poważne rozmowy, przecież tego się słuchać nie da – wycodził przez zęby Pancer.
- Ja się, kurwa, od dłuższego czasu nie odzywam, co ty masz do mnie?

Nastąpiła wymiana spojrzeń. Lucija zdegustowana odwróciła się od swego wybranka, Pancer ciężko westchnął. Janis J. pytała smętnie - czy Pan nie kupiłby jej Mercedesa Benza, aż niespodziewanie zachrypnięty głos oznajmił:

- A ja wam powiem: nie martwcie się, za dziesięć lat wymienimy się żonami. – Lentilek ocknął się nagle i zaczął dobierać do Dżezabell.
 - Spokojnie, człowieku, łapy przy sobie – pogroziła Dżez. - Najpierw to zdołajcie nas zaciągnąć przed ołtarz, a potem będziecie ustalać dalsze transakcje.
 - Ja za nic w świecie nie zgadzam się na żadne wymiany, moje kochanie będzie musiał zdechnąć przy mnie – zadeklarowała Paprotka.
- Pancer spojrział groźnie, ale nie zdecydował się kontynuować wątku.
- Lucija, a my? - spytała Dżez.
 - My się możemy zamienić. O ile masz tak dobry korkociąg, jak mój.
 - O tak, ja sobie pośpię, a Lentilek będzie musiał tańczyć – odetchnęła Hałka.

W tym momencie ktoś zapukał do drzwi.

- Nie wchodzić, impreza zamknięta – wrzasnęła Dżez.

Drzwi jednak się uchyliły, ukazując głowę Portosa. Dziewczyna trzymała w ręku kilka błyszczących części.

- Laski, ja was przepraszam, ale ten nowy facet nie umie się posługiwać korkociągiem.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, tylko Lucija podeszła do Portosa i ze stoickim spokojem powiedziała:

- Portosie, to nic, jak nie ten, to następny. Któryś w końcu spełni twoje oczekiwania. - Odebrała wszystkie części zdemontowanego korkociągu od zdziwionej dziewczyny. - Czy któraś z nas pożyczała ci ten cenny sprzęt?
 - Nie, sama wzięłam, sorry, byliście chyba w kuchni – odparła beznamiętnie Portos.
- Gdy drzwi zamknęły się za Portosem, Lucija spojrzała porozumiewawczo na Dżezabell.
- Tak, Lucija, to jest kara za łakomstwo i kradzież, niech jej żaden korkociąg nigdy nie przyniesie satysfakcji i koniec od dziś z muszkietierami. Koniec z Atosem, wyrzekam się swego imienia.
 - I ja swego, Aramis właśnie zdechł – przytaknęła Lucija. - A teraz odwołacie to, co powiedzieliście o bałaganiarach i sklerotyczkach.
 - W przeciwnym razie skończycie jak korkociąg, który powrócił właśnie do właściciela. – Zatarła ręce Dżezabell. - Dziewczyny, otwieramy sekretną butelkę i pijemy za nasze zdrowie, a Janis niech nam śpiewa, że życie jest proste, ryby same wyskakują z wody, a bawełna rodzi plony...

Wszelkie podobieństwo do postaci zupełnie przypadkowe. W tym miejscu pozdrawiam starych przyjaciół z pewnego akademika i jeśli ktoś z czytelników rozpozna nas po ksywkach, proszony jest o niezwłoczny kontakt z autorką.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 08.02.2010 09:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.